DODATEK Tygodniowy.

Nro. 22. Dnia 15. Maja 1852.

Wykaz przywozu z zagranicy i wywozu z kraju różnych artykułów w pierwszym kwartale roku administracyjnego 1852.

W zestawieniu z rokiem administracyjnym 1851: a następnie, po zaprowadzeniu nowéj taryfy w lutym roku bieżącego bez zestawienia.

I. Przywóz z zagranicy.

Artykuły:	Imienna jedność	Listopad 1851.	Listopad 1852.	Grudzień 1851.	Grudzień 1852.	Styczeń 1851.	Styczeń 1852.	Luty 1852.
A) Do Galicyi:								
Bawełna	funty	3104	4049 24/32	4466	5618	3011	3537	4550
Wełna	—	12800	153919	17700	184700	92272	47944	201584
Futra	—	19453 15/32	16345 12/32	34238	19485	32659	9919	15604
Skóry	—	7671 28/12	6671 6/32	3266	4337	2359	5183	9406
Wódki, arak, rum, likiery	—	10421 11/32	8047 8/32	20332	9092	6802	3635	27856
Cukier, faryua	—	13157 12/32	10452 20/32	7964	9721	9502	3281	10739
Zboże: pszenica, ziarno łupne	—	74100	1052100	453480	912360	388400	2694620	3113133
Łój	—	25520	30617	58648	44971	87274	13301	42141
Ryby	—	76560	115096	153303	130986	55399	70516	202448
Bydło: woły, krowy, jałownik	sztuki	10	336	25	127	76	101	23
Konie	—	276	9	152	3	12	36	20
B) Do Krakowa:								
Bawełna	funty	2320	1810 8/32	2543	1462	1376 10/32	820	3246
Wełna	—	—	25338	—	13082	—	10701	4519
Futra	—	1043 19/32	389 28/32	3457 8/32	598 21/32	847 10/32	733 18/32	174 70/100
Skóry	—	1174	1286 16/32	436	297 12/32	1536	1070	2 24/32
Wódki, arak, rum, likiery	—	2629	1237 14/32	1684 16/32	2848	2560 4/..	803	4740 94/..
Cukier, faryna	—	47415	31307 10/..	45336 11/..	23221 4/..	47516 24/..	20075	28981 33/..
Zboże: pszenica, ziarno łupne	—	506240	1015430	954714	1686231 24/..	927800	1329291	1447601
Łój	—	9728 8/.	15557	17338 22/..	11705	—	2724	40406 61/..
Ryby	—	130482	138729 16/..	83495 8/..	149444 27/..	88485 9/32	19649 14/..	281002
Bydło: jałownik, woły	sztuki	73	128	155	160	174	212	119
Konie	—	1	1	—	—	—	—	5
C) Do Bukowiny:								
Bawełna	funty	735	1358	3469	—	390	2425	—
Wełna	—	124241	182592	283865 16/..	111619	46563	58702	14140 04/100
Futra	—	35361	96627	64679 24/..	39788	20910 24/..	61272 12/..	14833 66/..
Skóry	—	801	6 16/..	206	797	45	150	—
Wódki, arak, rum, likiery	—	745	1100 24/..	961 30/..	769 24/..	891 10/..	199	1308 93/100
Cukier, faryna	—	794 24/..	1056 24/..	940 16/..	502 10/..	169	185 8/..	552 09/100
Zboże: pszenica, ziarno łupne	—	146280	335020	237460	127306	248720	349660	473832
Łój	—	1584	41251	233229	50602	30493	5330	71501
Ryby	—	29441 4/..	58484 16/..	9504 16/..	18984	2758 15/..	5738 16/..	14056
Bydło: woły, krowy, jałownik	sztuki	1654	2259	768	827	291	231	868
Konie	—	135	52	33	38	9	12	11

Wywóz z kraju.

Artykuły:	Imienna jedność	Listopad 1851.	Listopad 1852.	Grudzień 1851.	Grudzień 1852.	Styczeń 1851.	Styczeń 1852.	Luty 1852.
A) Z Galicyi:								
Wełna	funty	19854	—	7196	—	—	—	—
Futra	—	4170	102	2279	147	4941 16/..	2129	—
Gałgany	—	—	—	—	—	18374	—	—
Zboże	—	3520	450	10310	—	1750	11 21/..	—
Potaż	—	11332	—	—	2815	—	—	—
Wyroby żelazne	—	168200	211700	224008	243424	492800	503137	22500
Drzewo	Reńs.	7161 30/60	8684 10/60	5270 48/60	8649 40/60	7597	5176	100620 stóp kub.
B) Z Krakowa:								
Wełna	funty	—	—	14374	236	—	—	1518
Futra	—	4207 16/..	3271 16/..	3267	4004 24/..	3446	1855	4947 64/100
Gałgany	—	18217	29290	39671	—	24942	—	—
Zboże	—	—	—	—	5 18/..	—	11 21/..	—
Potaż	—	18239	16821 17/32	28455	21179 17/32	24423	22570	11649
Wyroby żelazne	—	14997 16/..	9688	9511	27930	4500	3286	—
Drzewo	Reńs.	391	6	—	56	—	57	1723 stóp. kub.
C) Z Bukowiny:								
Wełna	funty	—	—	—	—	—	—	—
Futra	—	140	1055 16/..	171	205	315 16/..	320	442 64/100
Gałgany	—	—	—	—	—	—	—	—
Zboże	—	—	—	—	—	—	—	—
Potaż	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyroby żelazne	—	7077	8684	10324	9163	7721	6607	2571 16/100
Drzewo	Reńs.	909	4257 11/60	187 53/60	16 20/..	121 18/16	36 30/60	7720 stóp kub.

Niniejszy wykaz podaje w zupełności ważniejsze tylko artykuły z handlu krajowego; przy bliższej sposobności, dla okazania jaki jest właściwie obrót kupiecki w kraju, podamy wykaz ściślejszy handlu przewozowego do krajów ościennych. Z porównania dat tu przytoczonych okazuje się, że w niektórych artykułach:

Przywóz tegoroczny w pierwszym kwartale przewyższał dowozy roku poprzedzającego o téj saméj porze; i mianowicie podniosła się konkurencya

w Galicyi przy dostawach: zboża o 3.743 cetn.; wełny o 2.637 cetn.; ryb o 373 cetn.; łoju o 786 cetn.; skór o 38 cetn.; cukru o 71 cetn.; a przy dostawie bydła o 453 sztuk. — Zmniejszyła się zaś konkurencya przy dostawie wódek o 167 cetn.; futer o 405 cetn.; a konie o sztuk 12.

W Krakowie zaś podniosła się konkurencya przy dostawie: zboża o 16.421 cetn.; wełny o 107 cetn.; łoju o 29 cetn.; bydła o sztuk 98. Zaś zmniejszyła przy dostawie ryb o 53 cetn.; cukru o 656 cetn.; wódek o 19 cetn. i futer o 36 cetn.;

Na Bukowinie zwiększyła się konkurencya przy dostawie: zboża o 2.850 cetn.; łoju o 417 cetn.; ryb o 415 cetn.; wełny o 682 cetn.; futer o 767 cetn.; cukru o 7 cetn.; — A zmniejszyła się przy dostawie: wódek o 5 cetn.; skór o 9 cetn.

Co do wywozu w pierwszym kwartale roku bieżącego.

Galicya wyprawiła za granicę więcéj niż w roku zeszłym: Drzewa o 2479 reń. i wyrobów żelaznych o 732 cetn. — Z innych zaś artykułów wyż wymienionych mniéj wywoziła, mianowicie: futer mniéj o 90 cetn.: potażu o 85 cetn.; zboża o 161 cetn.; gałganów o 183 cetn.; wełny o 270 cetn., niż o téj saméj porze w roku upłynionym.

Kraków wywoził w tym roku o pierwszym kwartale więcéj futer o 17 cetn.; zboża o 7 cetn.; wyrobów żelaznych o 118 cetn.; —zaś mniéj co do reszty artykułów jako to: gałganów o 535 cetn.; wełny o 159 cetn.; potażu o 105 cetn.; i drzewa o 272 reń. niż o téj saméj porze w roku zeszłym.

Bukowina z przytoczonych artykułów wcale nie wywoziła: potażu, wełny i gałganów. Co do innych wywóz był większy drzewa o 3.103 reń.; futer o 9 cetn.; a wyrobów żelaznych o 1 cetn. niżli był w pierwszym kwartale roku administracyjnego 1851.

W miesiącu lutym r. b. zaprowadzoną została nowa taryfa celna, i według niéj postanowiony jest cetnar nowego wymiaru; więc dla uchybień jakieby w tym względzie powstać mogły, wstrzymanem zostało zestawienie, i dopiero z lutym roku 1853 nastąpi.

Zwracamy uwagę, że dla oszczędzenia miejsca w podanym wykazie: „Imienna jedność" wyrażona jest zamiast w cetnarach i funtach z osobna, tylko funtami; redukcya jest łatwa, odcinając dwie liczby z prawéj strony; pozostałe z lewéj oznaczają cetnary, odcięte zaś funty.

Odo-magnetyczne listy barona Reichenbach.

I.

Dziwnego też usposobienia są czasami ludzie; są niektórzy co ich żółty kolor razi, i to tak dalece, że ze wstrętem patrzą na wszystko co żółtem. Zabawna! cóż może mieć odrażającego złotawa cytryna, błyskotny jaskir, lub płomienista pomarancza? Zapytać tych ludzi: któryż kolor wam się podoba? odpowiedź jednogłośna: — Niebieski. Zapewne modre niebo, jest widok przyjemny; ale pod wieczór niebo ozłocone wdziękiem promieni słońca, jest pewnie wspanialsze. Gdyby miałem sam do wyboru, możebym wolał przebywać w izbie blado żółtawej, niżli w pokojach niebieskich; ale gdym się z mem zdaniem odezwał, powstali na mnie wszyscy potępiciele żółtego koloru, i ubolewali nad moim smakiem.

Radbym wiedzieć czy jest na świecie kto taki, któryby w szczerości serca zeznać mógł, że go kolor niebieski razi? Pewnie go niema; jeszcze do niebieskiego w nikim odrazy nie było. Proszę-ż mi tedy powiedzieć z kądto, że u niektórych ludzi taka do żółtego odraza, a takie zamiłowanie w niebieskiem?

Znana nam jest z teoryi pewna wzajemność kolorów: żółtego z niebieskim; są-to pewne uzupełniacze farb, kształcące poniekąd dwa odwrotne pole. Miałaż-by w nich ukrywać się jakaś inna dzielność natury, prócz téj, która na organ wzroku naszego działa? Kto wie! Może dusza rozróżnia tu jakąś inną tajemnicę, coś czego okiem nie dostrzegamy; może ztamtąd pręży jakaś siła niewidoma, która głębiéj się wnętrza niżli kolory na gołe oko. A gdyby, zezwólmy, w istocie tak było; nie mogliby się też znajdować ludzie którzy tę różnicę czują, tajemniczości téj dostrzegają? Rzecz-byto była dziwna; ale — szukajmy!

Dziewczę pewnie lubi zaglądać w źwierciadło. Są i mężczyzni co się w własnem odwzroczu kochają. Nic w tém złego, i owszem chwalimy i winszujemy, jeżli wizerunek arcydzieła boskiego piękny, z odwzrocza sie do nich uśmiecha. A przecież jak to pogodzić: że są panny, panie i mężczyźni, którzy znieść własnego widoku nie mogą i unikają źwierciadła? A istotnie są tacy; nawet się dosyć często zdarza, że zajrzawszy w zwierciadło, jakaś ich dolegliwość wewnątrz przejmuje, coś jakby oblało, i odsuwają się z wrażeniem odrazy zupełnie jak od ciepławych pochuchów z ust cudzych, które wytrzymać nie można.

Więc źwierciadło zwraca nie sam wizerunek osoby jedynie, ale obok coś jeszcze przytem niewymownego, jednemu mocniéj, drugiemu słabiéj, a dla niektórych tyle, że do źwierciadła czują odrazę. Lecz co to jest? Z kąd to pochodzi? Dla czegoż tę odrazę czują tylko niektórzy, dla czego nie wszyscy?

Jeżdził pan często i niemało po świecie; schodzi się w podróżach z ludźmi różnego kroju i stroju, w końcu mało ich się pamięta; ale czego trudno nie pamiętać, oto: że często po spólnych wozach, omnibusach, walwachach, lokomotywach, lub jak tam zresztą się zowią, wydarza się spotykać osoby, które gwałtem napierają się otwierać okna, i bez względu na sąsiada rumatyzm, wiek, słabość, odsuwają zasóbki, czy to słota, ciąg wiatru, czy mróz, wszystko im jedno, zawsze z uporem nalegają. Nazwiesz to pan niegrzecznością; — zgoda na teraz; ale z ostatecznym zatrzymaj się wyrokiem, przynajmniéj aż kilka listów moich przeczytasz. Może się nakoniec pokaże, że w ciasnem kółku zebranych ludzi odbywają się także rzeczy, które dla jednych bywają nieznośne a drugim ani w myśli postaną.

Wszak pan sam może znasz osoby, które z jakiegoś tam urojenia zawsze szukają u stołu, w teatrze, na biesiadce, albo w kościele siedzenia u rogu, nigdy we środku między drugimi, lecz zawsze narożnikami być pragną. Miejmy tych narożników w pamięci, do naszéj sprawy dobra z nimi znajomość.

Widywał pan kobiety, czerstwe, zdrowe, rumienne, a po kościołach mdleją; tym paniom często słabo się robi nawet kiedy u rogu z drugimi siedzą; spazmatyczki wynosić trzeba. Uważaj pan dobrze, a znajdziesz, że te mdłości odzywają się zawsze u tych samych osób, którym mdło się robi wewnątrz kościoła. Słabości zresztą po nich niewidać, owszem na pozór życia w nich więcéj niż u drugich, którzy tym przypadkom nie ulegają.

Doktor powie panu, chcesz spać spokojnie i dobrze, spij na prawym boku. A zapytać go dla czego? będzie wywodził i nic nie dowiedzie. Prawdziwéj przyczyny nie wie, i pomawia za doświadczeniem, że wielu ludzi na lewym boku wcale zasnąć nie mogą. Nasłuchał się o tém i to powtarza, a o co tu właściwie chodzi, tego jasno nie dopatruje. Zechcesz Pan tę rzecz lepiéj rozpoznawać, postrzeżesz, że niekoniecznie wszyscy na prawy bok kłaść się muszą, chcąc zasnąć, wielom spi się dobrze i na lewym boku, a nie mało jest takich, którym wcale obojętnie, czy głowa na lewem czyli na prawem uchu, sen równie ich pokrzepia, jak gdyby na prawym tylko boku leżeli. Ale i to pan znajdziesz przytém, że liczba osób sypiających na samym prawym, a nigdy na lewym boku jest nierównie mniejsza, lecz że ta własność tak im jest dolegliwą, iż godzinami mogą na lewem leżeć i oka przecie nie zmrużą, lecz byle im się na prawą stronę tylko obrócić, w chwili i oko zamrzy. Dziwna rzecz bardzo, ale łatwo wszędzie widzieć.

Ilu też ludzi nie znamy, którzy nie mogą wziąść do ust łyżki pakfongowéj, mosiężnéj, blichowanéj, a co dla innych wcale obojętnie i jedzą niemi jak gdyby były z czystego śrebra. Wiele osób nie będzie piło kawy, herbaty, czekolady z mosiężnego naczynia, inni znowu ani widzą z czego piją. Iluż to ludzi wstręt mają do potraw gorących, przewarzanych, nie lubią nic tłustego, słodyczy, i przenoszą nadewszystko kuchnię zimną, prostą, troszkę kwaskowatą. Są między nimi którzyby za sałatę, jak sami mówią, cały

stół dali. A inni znowu wcale pojąć nie mogą, zkąd to zabawne u nich upodobanie.

Są ludzie co znieść nie mogą gdy kto za nimi stoi; ci też unikają wszelkiego zbiegowiska, targowicy, wszelkiéj ciżby. Inni nie lubią by im kto podawał ręki, ckliwo im gdy ich za rękę kto ściska, radziby się wydrzeć. Wieluż-to nie mogą znieść żelaznego pieca, a przy kamiennym wcale im miło. Czy mam panu wyliczać inne setne dziwactwa tego rodzaju? Dopatrzyć dałoby się tysiąca, i jeszcze na tém nie byłby koniec. Lecz nam, co o tém sądzić? Czy są-to urojenia ze złego wychowania, czy może nałogi wkorzenione dla jakichś słabości? Właściwie tak-by się zdawało tym co o rzeczy z pozoru sądzą; ale ten sąd z pozoru był właśnie powodem że krzywo sądzono i ubliżano tym ludziom. Gdyby podobne zjawiska gdzieś niegdzie się wydarzały, wyrwane przypadkiem w jakiemś wyłącznem położeniu, tedy wreście wolnoby je potępiać. Ale zachodzi tu jedna ważna okoliczność, któréj potąd mniéj uważano, a ta całą rzecz wcale w odmiennem świetle wystawia. Oto: że te wszystkie szczegółowo schwytywane własności czyli przywary, nigdy nie stoją samosób wyłącznie, ale spływają w jedno stanowcze usposobienie osoby; i chciéj pan tylko uważać: kto sie raz z jedną z tych przywar wynurzył, niezawodnie i z innemi przy sposobności wystąpi. Kto się żółtym kolorem brzydzi, ten nie lubi zwierciadła; kto na rogu siadywać lubi, otwiera okna w powozie; kto tylko na prawym boku sypiać może, temu gdzie ciżba w kościele słabo się robi; ci co nie cierpią pakfongowych i mosiężnych łyżek, lubią zimną kuchnię, nie lubią słodyczy, tłustości, a smakują w sałacie i t. d.; i to statecznie tak, że od wstrętu do żółtego koloru idzie niezawodnie do odrazy cukru, a od upodobania w kolorze niebieskim przychodzi i zamiłowanie w sałacie. Więc zachodzi jakaś solidarność w tych dziwacznych własnościach u tych, którzy są niemi wyposażeni; tak uczy doświadczenie, zresztą: kto jedne ma z tych własności, zwyczajnie posiada je wszystkie.

Wypływa ztąd zatém, że między niemi jest jakiś niezawodny związek; a jeżli tak jest, więc wszystkie muszą się odnosić do jednéj stanowczéj przyczyny, do jakiegoś głównego węzbu, który nakształt tajemnego źródła, wszystkie inne wydaje i zradza. Lecz ponieważ to źródło jawnem jest tylko u jednych ludzi, zaś u drugich go niema, więc oczewiście z tego względu dwojacy są ludzie; ludzie zwyczajni, którzy z owéj drażliwości nic w sobie nie mają, i ludzie drażliwi, których przy sposobności każda rzecz wzrusza. Możnaby tych „Tkliwymi" nazwać, bo też istotnie są tkliwi więcéj niż „Mimosa" a tkliwi z usposobienia natury swojéj tak dalece, że ani im się jéj zaprzeć, ani chociażby chcieli, odmienić niepodobna. Więc też gdzie ich o dziwactwo i chimery posądzano, krzywdzono ich bardzo. Świat nie rozpoznając właściwości ich stanu, nie szczędził ich bynajmniéj; a przecież ci ludzie mieliby prawo domagać się więcéj cokolwiek względów. Liczba ich w świecie nie mała, a wkrótce zobaczymy jak głęboko w ludzkość wnikają cuda tych wszystkich rzeczy, o których tylko polotną szatę dziś do wiadomości podajemy.

Wiadomości historyczne do dziejów literatury polskiéj, Ossolińskiego.

(Obacz Nr. 1, 2, 12, 17 18, i 20 Dodatku tygodniowego.)

Aleksander Lorencowicz.

Urodził się na Rusi 1609. Wstąpił do Jezuitów 1626, dnia 29 sierpnia. Cztery śluby zakonne uczynił 1643. d. 4. czerwca. Uczył retoryki i matematyki przez 16 lat. 1) Kazywał po różnych miejscach z wielką pochwałą i pożytkiem, rządził jarosławskiem i lwowskiem kolegiami. Sprawował urząd prowincyalski r. 1669. Pojednał Ormianów lwowskich z kościołem rzymskim. 2) Zbierał po całém królestwie dowody do kanonizacyi B. Kostki, i jeżdżąc w téjże sprawie do Rzymu, wiele w niéj pracował. *a)*

Bywszy rektorem we Lwowie piérwszy raz od r. 1656 do 1660 gdy powtóre r. 1672 urząd ten miał sobie dany, zaraz w następującym podpadł ciężkiéj niemocy, z któréj ledwo wybrnąwszy, już coraz słabiał, aż i utracił używanie lewéj ręki, dla czego roku 1674 z rektorstwa się wyprosił. Kawęczał tak do roku 1675. Kiedy jednym razem na wszystkich członkach, krom jednéj prawéj ręki, porażony, nakoniec 15. kwietnia życie zakończył. Pogrzeb uroczysty, obchody kilkodniowe po klasztorach, nacisk na żałobne obrządki zacnych obywatelów, najcelniejszych mieszczan i tłumu pospolitego ludu, po samych nawet cerkwiach Syzmatyckich żałobne dzwonienia dowodzą, że nietylko w swojém zgromadzeniu, ale i powszechny posiadał szacunek. *b)* Człowiek był, współcześni świadczą, jak z urody i okazałéj postaci, tak też z ozdób umysłu znakomity, zasłużony zakonowi przez wszystkie stopnie urzędowania; przymiotami i zdatnością równy najwyższym. *c)*

Wydawszy za prowincyalstwa swego, kazania pogrzebne i niedzielne 3) gdy zaczął na zdrowiu upadać, tém usilniéj krzątał się resztę pod prasę przygotować, bojąc sie, że tak rzekę, niedojrzałych w cieniu odumrzeć, nawet zakupił był druk porządniejszy. 4) Na więcéj nie wystarczało mu życia. Przez niego kaznodziejska uczyniła piérwszy krok do wybrnięcia z przywar, w które ją pogrążył był skażony smak nadętością i przesadami, osobliwie też pogrzebowe okrzesał z chlubnych, często bałamutnych i śmiesznych wywodów genealogicznych przymówek i stosunków do herbów, nazwisk, podobieństw; zgoła starał się od podchlebiania dumie skierować je do duchowego i moralnego pożytku. Tak się w téj mierze tłómaczy w naczelnéj przestrodze do czytelnika. „Nie zawódź się tu „szukać wytwornéj i na słowa sadzacéj się wymowy. Nie udawaj „sie patrzyć na pochwały domów rodowitych szeroka pokrewnością i „dziedzicznemi klejnoty i herbownemi wywodami ozdobione. Świe„ckim to panegirystom zostawiono; bo mniéj przystojna kościelne i „katolickie kazania tém nadziewać i uszy gładką wymową głaskać, „pomnąc na słuszną skargę doktora S. Hieronima, który narzeka „na kazania wyśmienite i na krasomowstwo sie sadzące." 5) Że sam szedł był z razu za złym przykładem swoich czasów, póżniéj się dopiero poprawując, można tego brać miarę z następującego jego wyznania: „I luboć wedle zwyczaju te kazania kiedy się czyniły, nie„których ramota i osnowanie z okazyi herbów się brały, bo szcze„gólnym osobom natenczas służyły, gdy jednak na jaw wychodzą, „na powszechny użytek, wszystko to odrzuciwszy, tak się sposobi„ły, żeby według stanu różnym służyć mogły." Atoli możeby się godziło słusznie na to zmarszczyć, że imiona pogrzebowe przez siebie wychwalane owszem i szczególności o nich przytłumiając, odjął kazaniom użyteczność historyczną, która nawet szumne panegiryki, owe to nieforemne płody zbujałych dowcipów, mimo wszystkich ich odrażających, że tak rzekę, przerostów i innych przywar, jeszcze szacownemi dla potomności czyni. Styl Lorencowicza jest dosyć właściwy: na prostotę zakrawając, powagi nie traci; rzadkiéj jak inni, miesza w polszczyznę łacinę, i ledwie nie wtenczas tylko, kiedy nęka go uczucie jakowejś niedosadności ojczystego wyrazu; szczęśliwe obroty i powabna treściwość, nieraz mu się gładko udają. Piękna jest dedykacya miastu Lwowowi, przy kazaniach niedzielnych, która okazuje wziętość jego kaznodziejstwa w publiczności. „W za„bawie kaznodziejskiéj przez lat kilkanaście po różnych miastach i ka„tedrach podrobiwszy sobie, zchodzę już z roboty; wieczór wieku „mego nadchodzi, zstarzały i zasiwiały na zegarek dociekający po„glądając, myśliłem sobie, trochę pracy mojéj i pisma odkażę, ko„mu w opiekę jako sierotę oddam? Aleć stawiasz mi się przezacne „miasto korony polskiéj, ojczyzno moja kochana, Lwowie, ze wszy„stkimi obywatelami twoimi, w którym ja z rządzenia pańskiego i „powołania zakonnego przez lat niemało w urzędzie kaznodziejskim „robiłem. Z jakim pożytkiem? wiadomo to tobie Boże. A żem wi„dział natenczas ochotne słuchacze moje, i gromadne ludzi orsza„ki, zbiegających się do słuchania słowa bożego: i bez chluby mó„wiąc, doznawałem *acceptationem prophetae* lubo *in Patria*; temuż „*auditorium* tę lichą pracę moję oddać umyśliłem: aby to, co „w uszach niegdy brzmiało, w piśmie, w oczach i sercu zostawało. „Nie wątpię że naukę prawdy katolickiéj chętnie, wierne miasto Bo„gu i królowi panu swemu przyjmiesz, do którego herezya i fałsze „jéj nigdy przystępu nie miały. Ja zaś tak afekt i miłość przeciw „ojczyznie, tą małą robotą moją oświadczywszy, dożywotnim bogo„modlcą, za wszystkich przed bogiem zostanę. W Kaliszu 1671. „w dzień ś. Stanisława biskupa i męczennika." etc.

Wydał także pod imieniem Jana Juliusza Lorencowicza, burmistrza i wójta lwowskiego, bakałarza nauk wyzwolonych i filozofii, (musiał to być jego ojciec): Pochwały epigramatycznym stylem stu świętobliwych i zasłużonych osób ze zgromadzenia jezuickiego; tudzież od kolegium swego lwowskiego Panegiryk króla Michała,

---

a) Alleg: Bibl. S. J. p. 23. Wielev. in Hist. Coll. Leop. S. J. ad Am. 1674.

b) Hist. Coll. Leop. S. J. ad a. 1675.

c) Vir ob eximias animi corporisque dotes nulli in Societate non par muneri. Hist. ead.

w którym okazuje, jak opatrzność jeszcze wówczas, kiedy przez cztery lata w szkołach pragskich, w krasomowstwie, filozofii i matematyce się ćwiczył, za rękę go wziąwszy, niedocieczonym śladem do tronu prowadziła. 6)

Przypisy.

1) *Priores annos humaniora, tum rara in aliis laude, edocendo, tum potissimis in locis eximia commendatione et fructu animorum concionando, impendit. Hist. Msc. Colleg. Leop.*

2) *Pro ea qua pollebat apud omnes cum auctoritate tum gratia, maxima ex parte Leopoliensibus Armenis ad Ecclesiam Romanam adjungendis, insuper ex multiplici circa sanum ritum superstitione ac errore vindicandis, auctor fuit. Id: ibid: Ormianie sprowadzeni od książąt ruskich około r. 1200, musieli być połączeni z kościołem rzymskim, albo niedługo po wprowadzeniu się do niego przystali, ponieważ jak to uważa jeden z dokończycielów historyi Coll. Leop. Wielewicza, tudzież i Niesecki w kor. T. I. p. 94. od bardzo dawna używali w kościele franciszkańskim kaplicy ś. Walentego, do dziś dnia ormiańską zwanéj; pewnie zaś nie cierpieliby zakonnicy odszczepieńców, ani by im pogrzebów u siebie dopuszczali; samo miasto nieprzyjęłoby ich do wspólnictwa swoich swobód i przywilejów. Atoli późniejsi rozmaici przychodnie wnosili z sobą błędy, które się przy niedozorze pasterzów między zamieszkałymi rozkrzewiając, nakoniec prawowierność zagłuszyły i całą ogarnęły osadę. Jak Jezuici we Lwowie nastali, Ormianie stronili od nich; przecież powiodło im się trafić do pewnéj znacznéj z ich obrządku kobiety, któréj takiego mola w sumienie rzucili, że się przed nimi spowiadała. Ta powoli otworzyła im przystęp do swego ojca, za czém poszły dalsze związki. W r. 1630. Poseł patryarchy ormiańskiego Melchisedech, przejeżdżając do Rzymu z uznaniem papieża, poświęcił na unickie biskupstwo Mikołaja Torosiewicza; lubo zaś roku następującego, pojawił się jakiś wędrowny oszust, chcący nanowo siać kąkol, jezuici zapobiegli, i niedali mu długo gościć. Tyle mówi Wielewicz o nawróceniu Ormian; toż kończyciel jego, kładzie list kongregacyi rzymskiéj pod datą 9. Novembra: 1643 oświadczający wdzięczność Jezuitom, iż prawemu arcybiskupowi Torosiewiczowi pomagali, przeciwko odszczepieńczym Ormianom: Admodum Rdi Patres. Ex pluribus literis ad hanc sanctam congregationem de propaganda fide a Rssmo Nicolao AEppo Leopoliensi nationis Armenae datis, et ex iis quae ille voce eidem sacrae congregationi significavit, cognoverunt Eminentissimi Patres vestrum studium in eundem Archiepiscopum, diligentiamque in eo a Schismaticorum Armenorum factione tutando; qua de re sicut Eminentiae Paternitatibus Vestris plurimas gratias agunt, ita eas enixe rogant, ut in reducendis Schismaticis praefatis eidem Praelato subditis, ad ipsius obedientiam nullam sinatis ei a Paternitatibus Vestris desiderare operam. Hoc enim si favetis, non dubitant Eminentissimi Patres, brevi fore, ut praefati Schismatici ad veritatis agnitionem et sanctae sedis Apostolicae unionem cum vestra laude perducantur.*

3) *Kazania pogrzebowe miane w różnych żałobnych okazyach etc. w kolegium Kaliskiem S. J. drukowane r. 1670 w ark. str. 199. Oprócz trzech aprobacyi przedmowy i indexu.*

Kazania na niedziele całego roku w drukarni kolegium kaliskiego S. J. r. 1671. Oprócz przypisu, aprobacyi i indexów, zawiera część Ia st. 166. Część IIga Str. 271 w ark.

4) *Senio vero laboribus accelerato, laboriosissimo operi, scilicet continuandae Concionum propriarum in lucem editioni (ediderat enim nuper tum funebres tum Dominicis diebus aptas) aliisque operosis muniis admovebat non segnes manus. Ad Am 1675. i niżéj. Eodem anno comparatus typus Polonicus noviter vivente adhuc R. P. Lorencowicz pro reliquis concionum ejus, praetio Flor. 600 ab eodem impensorum, accessit Typographiae, estque usui pluribus operibus jam impressis.*

5) *Jam enim in Ecclesia ista quaeruntur; omissaque Apostolorum simplicitate et puritate verborum, quasi ad Atheneum et ad auditoria convertitur, ut plausus circumstantium suscitetur, ut oratio Rhetoricae artis fucata mendacio, quasi quaedam meretricula prodeat in publicum, non tam eruditura populos, quam favorem populi quaesitura, et in modum Psalterii et tibiae dulce canentis, sensus demulceat audientium. Ut vere illud Prophetae Ezechielis nostris temporibus possit aptari, dicente Domino ad eum: Factus es ei, quasi vox Cytharae suave canentis et bene compositae; et audiunt verba tua et non faciunt ea. hib. 3. Com. ad Galat. in Proaemio.*

6) *Centuria emeritae virtutis militum e minimo S. J. ordine ad secularem Tryumphum decuriata universis ejusdem inclytae Societatis Patribus Fratribusque de voto Joannis Julii Lorencowicz consulis et Advocati Leopoliensis artium et Philosophiae Bacalaurei consecrata. Leopoli in officina Michaelis Sloska Archi. Eppi. Typhographi 1640 fol. Egzemplarz który mam nie cały.*

Vaticinium Regale sub auspicatissima coronatae Majestatis primordia S. Michaelis Korybuth Reg. Pol. heroica poesi celebratum, et a Polona Societate Jezu oblatum 1669. Cracoviae apud Stanislaum Piotrkowczyk fol. ark. 4½ z Dedyk. częścią wierszem, częścią prozą. Ob. Alleg. Bibl. S. J. p. 23.

Rok 1438.

Władysław Jagiellończyk, Warneńskim zwany potwierdza wszystkie nadania poprzedników swoich.

In nomine domini amen. Ad p(er)petuam rei memoria(m). Nos **Wladislaus Tertius** dei gr(aci)a Rex Polonie Necnon T(er)raru(m) Crac(oviae) Sandomir(iae) Siradie Lancicie Cuyauie | Lythwanie p(ri)nceps sup(re)m(us) Pomoranie Russieq(ue) d(omi)n(u)s et heres Significam(us) tenore p(raese)ncium qui(bus) expedit vniu(er)sis p(raese)ntib(us) et futuris p(raese)ncium noticiam h(ab)ituris Quonia(m) recentes et in animo revoluen(n)tes· qu(an)ta p..... |affecc(i)one et fidei integre constancia P(rae)lati Comites Barones Milites P(ro)ceres Nob(i)les Burgenses Ceteriq(ue) subditi et Incolae Regni Sp(irit)uales et Sec(u)lares p(er)sona(m) n(ost)ram venerati sunt at(que) dilexerunt ut tandem defuncto felicis me|morie Genitore n(ost)ro carissimo d(omi)no Wladislauo nos tanq(uam) veru(m) hc(re)dem et l(egi)ti(im)um Successore(m) ip(s)is in Rege(m) et d(omi)n(u)m voluntatib(us) co(n)cordibus assumpserunt Sacro q(u)oq(ue) Regni Dyademate insignieru(n)t Cu(m) igit(ur) altissimo dirige(nte) | votis eorund(em) Jncolaru(m) Regni n(ost)ri in n(ost)ram Magestate(m) deliberate co(n)curre(n)tib(us) pat(er)num hui(us) Sacri Regni Polonie nacti sum(us) Solum.

W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My **Władysław Trzeci** *z Bożej łaski król Polski, tudzież ziem krakowskiej, sandomirskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, Najwyższy Książę Litwy, a Pomorza i Rusi Pan dziedziczny — oznajmujemy osnową niniejszego wszem w obec i na przyszłość będącym, komu się przyda lub do czyjej wiadomości to dojdzie: iż rozważając i pomnąc, z jaką..... przywiązeniem i nieskazitelnej wierności stałością Naczelnicy Duchowieństwa, Komesowie, Baronowie, Rycerstwo, Możni, Szlachta, Mieszczanie także reszta poddanych i mieszkańców duchownych i świeckich Osobę Naszą czcili i umiłowali, a nareście po zejściu z świata szczęsnej pamięci ukochanego Rodzica Naszego i Pana Władysława jako prawdziwego dziedzica i prawowitego następcę zgodnemi głosy sobie za króla i Pana obrali tudzież świętą królestwa koroną ozdobili — gdy więc za wpływem Najwyższego głosu tychże mieszkańców królestwa Naszego na Dostojność Naszą rozważnie zgadzającemi się powołani ojczysta tego świętego królestwa Polskiego owładnęliśmy ziemię.*

(D. n.)

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.